Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 600 Marek (półrocznie 300 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 44. Kraków, dnia 30 października 1921 roku. Rok XXII.

Danina powszechna

Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż stan państwa jest bardzo zły — że z tego powodu cierpią nadzwyczajnie najszersze warstwy narodu. Ale ten stan przy dobrej woli i silnej chęci naprawienia złego da się stosunkowo prędko i łatwo zmienić — trzeba tylko ze strony ogółu — a **przedewszystkiem jego warstw posiadających** ofiarnej dłoni!

To też nowy minister finansów p. Dr. Michalski wystąpił z projektem ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej. — O szczegółach tej ustawy pisaliśmy w poprzednich numerach. Zaznaczamy, iż projekt ten zawierał dla robotników moment nie do przyjęcia, a mianowicie żądanie zniesienia 8-godz. dnia roboczego.

Tego projektu robotnicy polscy bezwarunkowo nie mogli przepuścić płazem, albowiem był to niesłychany zamach na podstawowe prawo robotnicze! To też zarówno pod wpływem znakomitej mowy posła tow. dr. Diamanda, jak i pod wpływem olbrzymich demonstracyj i zgromadzeń protestujących robotników — Dr Michalski oświadczył, iż nie upiera się przy swoim projekcie co do 8-godz. dnia roboczego.

Obecnie więc toczą się obrady w komisyi skarbowo-budżetowej nad najważniejszą obecnie częścią projektu tj. nad powszechną daniną majątkową na rzecz skarbu państwa. Danina ta jednorazowa ma przynieść 100 tysięcy milionów czyli 100 miliardów Mkp.

Wedle projektu, daninie państwowej podlegają wszystkie osoby, obowiązane do opłacania podatku gruntowego i domowo-klasowego, podatku domowo-czynszowego i podatku zarobkowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie obowiązanych do publicznego składania sprawozdań, dalej osoby prawne, obowiązane do publicznego składania sprawozdań, podlegające podatkowi przemysłowemu, względnie w Królestwie zarobkowemu, a w Poznańskiem procederowemu, dalej osoby, posiadające w miastach mieszkania, lokale przemysłowe lub handlowe, wreszcie właściciele samochodów osobowych.

Daninę od płatników podatku gruntowego, domowo-klasowego, oraz od Towarzystw handlowych, **nie składających publicznych** sprawozdań, oblicza się przez pomnożenie każdej, wymierzonej im za rok 1920, należności podatku państwowego przez **następujące** mnożniki:

W Królestwie: dla podatku gruntowego i domowo wiejskiego przez 300, dla podatku od nieruchomości miejskich przez 100, dla przedsiębiorstw handlowych pierwszej i drugiej kategoryi 70, trzeciej 30, czwartej 20, dla przedsiębiorstw przemysłowych od I. do VI-tej kategoryi 60, od VII-mej do VIII-ej 50.

W Galicyi i na Śląsku cieszyńskim: dla podatku gruntowego i domowo-klasowego wiejskiego 350, dla podatku domowo-czynszowego w miastach we Lwowie 20, w innych miastach obszaru Izby skarbowej lwowskiej i krakowskiej 30, w reszcie miast 80.

W b. dzielnicy pruskiej: dla podatku gruntowego 7500, dla podatku budynkowego 100, dla podatku procederowego 1500, względnie 750.

Znaczy to, że danina ma wynosić n. p. **od gruntu tyle, ile wynosi w Galicyi podatek państwowy, pomnożony przez 350,** w Królestwie przez 300, w b. dzielnicy pruskiej przez 7.500. Jeżeli więc gospodarz płacił podatku państwowego z gruntu i z domu dajmy na to 100 Mk., to wypadnie mu dać daninę, wynoszącą w Galicyi 100 razy 350, czyli 35.000 marek, w Królestwie 100 razy 300 t. j. 30.000 marek i t. d.

Jak widać z tego, p. Michalski istotnie sprawy tej należycie nie przemyślał. Gdyby bowiem był trochę pomyślał, toby chyba doszedł do przekonania, że chłop w Żywieckiem, mający trzy morgi gruntu, nie może płacić daniny w tymsamym stosunku, co chłop na Kujawach, bo ma ziemię grubo gorszą i nie przynoszącą dochodów, byłby wiedział, że **nie może być w ten sam sposób opodatkowany daniną chłop jednomorgowy, jak pięciomorgowy, a chłop pięciomorgowy tak, jak 20-morgowy, ten zaś tak, jak obszarnik 1000-morgowy.** Zgoła inny dochód przynosi bowiem gospodarstwo jednomorgowe, inny trzymorgowe, inny dwudziesto-, a inny tysiącmorgowe. Jak **podatek, tak i danina powinny tu być unormowane progresyą, to znaczy, im kto ma więcej gruntu, tem więcej powinien płacić, co jest jedynie słusznem.** Jeżeli chłop ma trzy morgi gruntu, to on nie może za każdy mórg płacić tyle, ile może za każdy mórg zapłacić gospodarz, mający 20 morgów, a ten gospodarz nie może zapłacić za każdy mórg tyle, ile może zapłacić właściciel 1000 morgów za każdy mórg.

ULGI.

Projekt prawa o daninie przewiduje i pewne ulgi, które mają być stosowane w tych wypadkach, kiedy zapłacenie daniny zagrażałoby egzystencyi płatnika. Ulgi będą przyznawały specyalnie komisye, złożone z delegata izby skarbowej i z dwóch obszarników, dwóch włościan i po jednym przedstawicielu przemysłu i lokatorów.

PRZEPISY DODATKOWE.

Danina może być płacona albo obligacyami 5 proc. długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 albo markami polskiemi albo walutami obcemi.

Właściciel gruntu o obszarze powyżej 10 hektarów (około 17 morgów) i posiadacz ordynaryi ma prawo — bez względu na istniejące przepisy o obrocie ziemią — sprzedać taką część gruntu, jaka potrzebna jest na zapłacenie daniny.

Minister skarbu jest władny zawierać układy z płatnikami i ich zrzeszeniami w przedmiocie zapłacenia daniny w trybie innym, niż wskazany w tej ustawie...

Tak w krótkim zarysie wygląda projekt o daninie, który obecnie znajduje się w komisyi, gdzie trwają nad nim narady.

Socyaliści, przez usta tow. Dr. Diamanda i Moraczewskiego zajęli co do sposobu przeprowadzenia i wykonania stanowisko krytyczne, jakkolwiek uznali w zasadzie konieczność przeprowadzenia daniny.

Przedstawiciele innych stronnictw na ogół poparli ustawę — z wyjątkiem księcia Czetwertyńskiego, bogatego obszarnika, który w sposób chytry i wykrętny starał się przerzucić ciężar z wielkiej własności na barki innych warstw!

Jest pełna nadzieja, iż ustawa w przyszłym tygodniu przyjdzie przed Sejm.

Największą trudność stanowi **sposób** zapłacenia często olbrzymich sum pieniężnych, bo faktem jest, iż wszędzie obecnie odczuwa się niesłychany brak gotowego pieniądza! Nad tem muszą się dobrze posłowie zastanowić, aby znów ta ustawa jak wiele innych — nie została tylko na papierze!

Sześć garncy zboża da 100 miliardów

Gazeta „Strażnica" przytacza list włościanina Jana Grzędziela z Kieleckiego, który, jako głos wysoce obywatelski, mogący zachęcić do naśladownictwa szerokie warstwy ludu naszego, pozwalamy sobie powtórzyć.

Szanowna Redakcyo!

„Dawno wybieram się, aby do Was napisać. Tylko że ciężko człowiekowi piórem ruszać, a łatwiej pługiem. Ale że to troska jest powszechna o nasz skarb, zatem chcę się wypowiadzieć, jak myślę, ja i tacy, co w głowie mają olej, a nie wodę.

U nas na wsi liczymy się każdy z każdym, a więc i ze sługą i z wyrobnikiem dziennym — nie na marki, a na zboże. Tyleś brał za swoją pracę w zbożu przed wojną — to bierz tyle samo i teraz. I tak jest dobrze i sprawiedliwie. Niema krzywdy niczyjej.

Dlaczego by, pytam — pisze dalej ten światły obywatel — miała się dziać krzywda naszemu skarbowi? Wszak jeśli my chłopi porośliśmy w pierze, to nie przez co inne, jak tylko przez polskie państwo, iż chroni nas od krzywdy wszelakiej i od wszelkich wycierusów rosyjskich, czy niemieckich.

A przecież słyszymy, że skarb jest biedny i urzędnicy mają się źle i pieniądz nasz lichy, bo ludzie nie płacą podatków.

Tak myślę, że będzie sprawiedliwie, jeśli my rządowi damy to, co mu się należy. Płacimy wyrobnikowi zbożem, zapłaćmy i państwu zbożem. Nie jest ono gorsze a przeciwnie milsze sercu naszemu. Skoro moskwicinom płaciliśmy po sześć garncy zboża z morgi — zapłacimy chętnie to samo naszemu skarbowi, aby nie był biedniejszy od naszego fornala, który zbożem się z nami oblicza.

Jeden tu rachmistrz z miasta obliczył, że gdyby wszyscy chłopi w Polsce, a i dwory także, wypłacili po sześć garncy zboża z morgi, to to dałoby razem sto miliardów marek — a zaś reszta zebrałaby się z reszty narodu, a mieszczuchów i fabrykantów — i mielibyśmy budżet na czysto i talary w kasie państwa na zapas.

Jan Grzędziel.

Co sądzą o tem nasi towarzysze?

Obrady Sejmu

Wobec bardzo energicznej pracy w komisyach sejmowych — Sejm zbiera się tylko na bardzo krótkie narady. Ciężar bowiem spraw przeniósł się do komisyi, które przygotowują dla pełnego Sejmu szereg ustaw.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu największą dyskusyę wywołała ustawa o

zarobkowem pośrednictwie pracy.

Sprawozdawca ks. Kaczyński oświadczył, że istniejące koncesye będą ważne do końca życia ich właścicieli, zaś nowe koncesye nie będą już wydawane. Biura pośrednictwa dla służby domowej będą zniesione, gdyż stały się ogniskiem niemoralnych praktyk.

Poseł Żuławski zaznacza, że jednym z motywów, który skłonił rząd do przedłożenia niniejszej ustawy, był niesłychany wyzysk, uprawia-

ny przez prywatne biura pośrednictwa pracy, oraz zwraca uwagę, że w omawianej sprawie niema różnicy między interesami robotników miejskich i wiejskich.

Minister pracy Darowski wskazał na ważność tej ustawy ze względu na masy robotnicze, które napłyną z demobilizacyi, z Rosyi, z Westfalii, może i z Górnego Śląska.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek Związku ludowo-narodowego o odesłanie ustawy do komisyi ochrony pracy upadł. Na żądanie ks. Lutosławskiego przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad art. 5.

Ks. Lutosławski wypowiedział się przeciwko poprawce sprawozdawcy, dowodząc, że zmierza ona do całkowitego usunięcia w Rzeczypospolitej prywatnego pośrednictwa pracy. Intencyą ustawy jest posunąć się o krok ku socyalizacyi życia i oddania całego pośrednictwa w ręce państwa. Państwo musi mieć kontrolę nad pośrednictwem pracy, ale z tego nie wynika, aby niszczyć pośrednictwo prywatne.

Poseł tow. Reger: Ks. Lutosławski potwierdził tylko tę jedną prawdę, że my istotnie chcemy na przyszłość absolutnie uniemożliwić dalsze wyzyskiwanie ludzi głodnych i bezrobotnych przez rozmaite pijawki. Socyalizmu tu nie przemycamy, bo wszakże i ks. Kaczyński tego samego się domagał. Mieliśmy przykład na Śląsku Cieszyńskim, że prywatne pośrednictwo pracy zostało wyeliminowane przez zaprowadzenie pośrednictwa krajowego. Narzekania, że urzędnik nie będzie dobrze pośredniczył, są niesłuszne.

Ustawę przyjęto ostatecznie we wszystkich trzech czytaniach, poczem przystąpiono do obrad nad sprawą przeniesienia słynnego Muzeum w Rappersvylu ze Szwajcaryi do Polski.

Następne posiedzenie we środę.

Ośmiogodzinny dzień pracy
w rolnictwie włoskiem

„Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie" wydało bardzo ciekawą broszurę w języku francuskim, która omawia wprowadzony już w rolnictwie włoskiem 8-godzinny dzień pracy dla robotników stałych i dniówkowych.

Ponieważ eksperyment ten jest bardzo ciekawy, a dla naszego kraju wybitnie rolniczego może mieć pierwszorzędne znaczenie, podajemy tu treść broszurki. Byłoby bardzo polecenia godnem, aby nasi towarzysze — naturalnie znający stosunki pracy na roli — w tej sprawie głos swój zabrać zechcieli.

Duża część Włoch jest podzielona na małe własności i dzierżawy, uprawiane przez samych właścicieli lub dzierżawców, najwyżej z pomocą jednego lub dwóch parobków stałych. Są jednak w rozmaitych częściach kraju **duże własności,** oparte jedynie na pracy najemnych robotników czasowych i dniówkowych i **tych los musiał być zabezpieczony,** zwłaszcza, że były momenty, kiedy robotnicy ci, nie znajdując roboty w polu, musieli niekiedy emigrować i szukać pracy za granicą. Dopiero Związki zawodowe unormowały pracę do 8 godzin; dzień ten nie jest jednak **jednakowo rozłożony we wszystkich porach roku, n. p. podczas pilnych robót polnych lub niepogody przedłuża się on do 10 godzin, w zimowej porze skraca się do 6 i 4 godzin.** — Wszędzie też **przewidują godziny dodatkowo płatne** w bardzo ważnych wypadkach, co jednak wywołuje pewną opozycyę ze strony robotników.

Toteż ostatni wniosek Związku Zawodowych Robotników Rolnych włoskich **był za zrównaniem dnia do 8-miu godzin całorocznie,** z tem, że o ile w zimie robót niema, to bezczynność, wynikająca z tego powodu, nie jest z winy robotników i nie może być on zmuszony do jej pokrycia dłuższą pracą w lecie.

W niektórych okolicach Włoch robotnicy dniówkowi przed rozpoczęciem swojej roboty najemnej poświęcają parę godzin rannych na uprawę swojego kawałeczka gruntu, **nie jest to jednak rzeczą dobrą, gdyż jest już zmęczony i skarżą się na jego pracę.**

Wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy zmniejszyło trochę trudność wynalezienia pracy, chociaż jeszcze niedostatecznie zajętych jest sporo i kwestya ta dotąd jest niepokojąca.

Ograniczony dzień pracy dla robotników dniówkowych dał popęd dla rolników do powiększenia liczby pracowników stałych (ordynaryuszy), których dzień cały był oddany na ich usługi; związki jednak wkrótce postarały się zaradzić przez ograniczenie i ich godzin pracy, oraz przez unormowanie ich wynagrodzeń.

Nie można jeszcze nic powiedzieć o **wpływie unormowania dnia pracy na rolnictwo,** gdyż rok tej reformy nie daje danych pewnych. Zauważono już jednak, że **od dwóch lat produkcya rolna we Włoszech zmniejszyła się znacznie.** Faktem jest jednak pewnym, że **skrócone godziny pracy, a powiększona płaca nie podniosły intensywności produkcyi ziemi,** wzrosła tylko drożyzna, gdyż producenci znaleźli się w trudnem położeniu i byli zmuszeni (?) podnieść cenę produktów rolnych, a tem samem podniosła się cena ziemi i wzrosły czynsze dzierżawne.

Utrzymują też niektórzy, że **rolnicy szukają sposobu zmniejszenia potrzeby rąk do pracy, zamieniając pola uprawne na łąki sztuczne,** zmniejszając tym sposobem produkcyę zbóż, z tej też racyi uprawa ryżu we Włoszech upadła w ostatnich latach. W niektórych prowincyach, n. p. w Ferrarze, spowodowało to zanik wszelkich robót podnoszących gospodarstwa, jak niwelowania, osuszania, karczowania, odnawiania winnic i zakładania ogrodów owocowych i t. p.

Byt pracownika rolnego niezaprzeczenie poprawił się po zastosowaniu 8-godzinnego dnia pracy i wyższej płacy, lecz słychać skargi, iż zarobki nie zawsze są dobrze używane, jak również i czas wolny od pracy.

Ostatni projekt prawa wprowadzony do Izby Deputowanych w ostatnich dniach lutego b. r. podaje na nowo do rozpatrzenia kwestyę uregulowania dnia pracy w rolnictwie. Każdy pracownik rolny dniówkowy czy stały nie może pracować więcej nad 8 godzin dziennie, a 48 tygodniowo. W nagłych wypadkach mogą być dodane 2 godziny z płacą dodatkową według umowy, nie mniej jednak 25 proc. od zapłaty normalnej.

Taka — w wielkiem streszczeniu — jest zawartość tej ciekawej broszurki.

Od Redakcyi. Prosimy Towarzyszów, aby zechcieli o tej sprawie swoje zdanie wypowiedzieć w „Prawie Ludu".

Uwzględnić tu trzeba specyalne położenie rolnictwa, bo jasną jest rzeczą, iż w lecie, w czasie żniw czy pilnej zbiórki, gdzie często od jednego dnia zależy plon całego roku — musi się te specyalne, wyjątkowe okoliczności uwzględnić, a wtedy o 8 godzinach pracy nie może być mowy. — Prosimy o gruntową dyskusyę.

Bolszewickie pogromy Polaków

Jak wyglądają bolszewickie rządy „wolnościowe" — tego mamy najlepsze dowody na Białej Rusi. Oto od kilku już tygodni nadchodzą coraz straszliwsze wieści **z zakordonowych kresów białoruskich. Na 500.000 włościańską i drobno-szlachecką ludność polską na Białorusi wydano wyrok zagłady.** Tak zwane oddziały karne („karatielnyje otriady") w nocy okrążają wieś, zaścianek, lub osadę polską, następnie wchodzą kolejno do każdej chaty i, jeżeli w rodzinie brakuje chociażby jednego mężczyzny, powstaje przeświadczenie, iż uszedł do Polski, aby tam służyć w wojsku, lub też znajduje się w lasach w oddziałach powstańczych. Jest to wystarczające, aby całą rodzinę: kobiety, starców i dzieci wycięto w pień. O ile zaś w rodzinie wszyscy są na miejscu i niema żadnego przeciw komukolwiek z nich oskarżenia, chociażby anonimowego, to całą bez wyjątku rodzinę wywożą w głąb Rosyi, cały majątek ruchomy odbierają, a osadę palą.

Operacye tego rodzaju przeprowadzają się systematycznie, obejmując kolejno gminę po gminie. Wiele setek, a nawet tysięcy rodzin spotkał już ten los, rasztę, o ile nie przyjdzie rychła pomoc, czeka to samo. Wyjątków niema. We wsiach z mieszaną ludnością wystarcza, aby w chacie znaleziono jeden obraz religijny katolicki, aby całą rodzinę uznano za polską.

Z kresów płynie rozpaczliwe błaganie „ratunku" i Polska musi znaleźć środki, aby ginącym rodakom ratować życie.

Tak wygląda bolszewicka wolność, którą gwałtem i w Polsce starają się zaprowadzić różni płatni agenci Moskwy! Gdzież tu sumienie, gdzie prawo, które dozwala mordować niewinną zupełnie ludność! Jakie w tem oświetleniu wygląda hasło: Proletaryusze wszystkich krajów — łączcie się! Więc święte hasło na ustach, a mord i pożoga — mord kobiet, starców i dzieci — w rzeczywistości!

Oto rządy bolszewickie — oto jest owa „wolność", jaką na skrwawionych bagnetach niesie i Polsce bolszewik!

Czy Robotnik Polski także tak samo pojmuje „wolność"?

Kto może obecnie jechać do Ameryki?

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone ograniczyły liczbę emigrantów, przybywających tam dla zarobku. Każdy kraj europejski, z którego ludzie emigrują do Ameryki, ma ściśle określoną liczbę emigrantów, których Stany Zjednoczone mogą w jednym roku dopuścić do przyjazdu. Liczba ta, wypadająca na Polskę, osiągnięta została już w lipcu, tak, że od lipca wstrzymano wogóle pozwalanie na wyjazd z Polski do Stanów Zjednoczonych i nie dopuszcza się nawet tych, którzy już otrzymali wizę amerykańską.

Do Ameryki mogą dziś jechać tylko:

1) żony obywateli amerykańskich, a więc ludzi, którzy są w Ameryce i mają tamtejsze obywatelstwo;

2) dzieci obywateli amerykańskich, o ile nie skończyły lat 17. Starsze dzieci, choćby nawet ojciec ich i matka byli obywatelami amerykańskimi, do Ameryki teraz jechać nie mogą;

3) reemigranci, a więc ci, którzy przyjechali z Ameryki i nie bawili w Polsce dłużej, jak sześć miesięcy.

Zresztą, choćby ktoś nawet miał wizę amerykańską, albo choćby miał oznaczony czas otrzymania tej wizy w konsulacie amerykańskim, jechać nie może, bo w tym ostatnim wypadku wizy nie dostanie.

Nie jest wykluczone, że może Stany Zjednoczone zezwolą jeszcze na dopuszczanie do Ameryki, a więc na przejazd najbliższych krewnych, przebywających już w Ameryce emigrantów, a więc braci, sióstr, rodziców. Na to jednak potrzebna jest ustawa, uchwalona przez Kongres amerykański, a w Kongresie dotąd niema nawet jeszcze takiego wniosku.

Z KRAJU

TURKA N/STRYJEM. Tartak parowy firmy Faltner i Dattner. Robotnicy tutejsi opuścili z dniem dzisiejszym pracę za poprzedniem 14-dniowem wypowiedzeniem, z powodu niedotrzymania umowy czerwcowej b. r. przez właściciela Faltnera. Przyrzekł np. Faltner wydać ubrania jeszcze z końcem sierpnia, a do dziś dnia nie otrzymaliśmy nic! Z powodu szalejącej drożyzny robotnicy zażądali 150-procentowej podwyżki do zarobku dziennego, gdyż od czasu ostatniej podwyżki artykuły codziennej potrzeby poszły w górę 250 procent. Dyrektor tutejszego tartaku Fejereisen oświadczył mężom zaufania, że może dać 50 procent i to jest zadużo z powodu spadku cen artykułów spożywczych! Tymczasem my tego jeszcze dotych czas nie widzimy, bo np. od 12 do 15 października mięso poszło 50 procent w górę!

Robotnicy nie chcieli doprowadzić do strejku, więc też opuścili 50 proc. i zostali na 100 proc., gdyż płaca tutejszego robotnika wynosi dziennie od 100 do 180 marek i bardzo skromna aprowizacya, którą sam robotnik musi jeszcze zapłacić z tego i tak niskiego wynagrodzenia dziennego! Z tego powodu przystąpiliśmy do akcyi cennikowej.

Towarzysze! Omijajcie ten tartak aż do odwołania. **Czerwony.**

DĘBICA. Na odbytym w dniu 9 października br. w sali „Sokoła" bardzo licznym Zjeździe robotników rolnych z Ropczyckiego i Pilzneńskiego, tudzież po wysłuchaniu sprawozdania tow. Pietrzaka w sprawie zwołania Komisyi Polubownej i zawarcia umów zbiorowych dla robotników rolnych, oraz po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

1) Obradujący dnia 9 października 1921 w sali dębickiego „Sokoła" Zjazd robotników rolnych z powiatów Ropczyckiego i Pilzneńskiego zwraca się z uprzejmem, lecz stanowczem żądaniem przez Swietny Inspektorat Pracy w Krakowie do Rządu o stosowanie wobec Związku ziemian w Krakowie wszelkich do dyspozycyi Rządu istniejących środków dla wymuszenia na wspomnianym Związku poszanowania **obowiązującej również w Małopolsce** ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 i 12 marca 1921 o Komisyach Polubownych. A to ze względu na niemożliwość dalszego istnienia tak ordynaryuszów, jakoteż robotników dziennych na poszczególnych folwarkach, w obecnych anormalnych czasach

przy dotychczasowych ich pracy wynagrodzeniach.

Podniesiona obecnie na niektórych w tym okręgu folwarkach płaca ordynaryuszów w gotówce (1000 marek na kwartał dla fornali) nie pokrywa nawet kosztów przemiału (niewystarczającego zresztą na wyżywienie danych pracowników i ich rodzin) ordynaryjnego zboża. Płaca zaś robotników dziennych np. przy kopaniu ziemniaków, wynosząca 25—40 marek przy lichym przytem wikcie, a od 80—200 marek bez wiktu dziennie, nie wystarcza dziś na wyżywienie jednodniowe jednej osoby! Toteż te wynagrodzenia w porównaniu z wynagrodzeniem z przed wojny, **przedstawiają dziś zmniejszenie zarobków o przeszło 70 procent, podczas gdy dochody pp. ziemian niepomiernie się podniosły.**

2) Również ze względu na fakt, że stosunki mieszkaniowe służby folwarcznej tut. okręgu są po największej części wprost urągające wszelkim pojęciom o hygienie i narażają tę służbę wraz z tejże rodzinami na różne choroby i cherlactwo, przy zgoła nie istniejącem jeszcze dla tej służby obowiązkowem przez pracodawców ubezpieczeniu na wypadek choroby lub śmierci ponawia się uwidocznione i wyrażone w pierwszym punkcie 1-go ustępu niniejszej rezolucyi żądanie.

Feliks Koziański, sekr. **Maryan Szydlik**, przew.

O powyższej uchwale odnośnego zjazdu robotników rolnych został powiadomiony krakowski Inspektorat Pracy i zobaczymy, na jaką się zdobędzie rząd energię wobec 98 w Ropczyckiem i Pilzneńskiem obszarników, posiadających razem około 90.000 morgów ziemi i w których gronie — obok hrabiów, księży i klasztorów — znajduje się 25 bogatych swojskich polskich żydów, których nazwiskami w każdej chwili możemy służyć.

Z BAGNA MYŚLENICKIEGO. Burmistrz dr Klakurka przydzielił spirytus do palenia, uzyskany na skutek podań rzemieślników, do rozdziału zwierzchności gminnej, która oczywiście w pierwszym rzędzie spirytus rozdzieliła między siebie po 2 litry i aby nie mieć przykrości od ławników, t. j. rady gminnej, dała im po 1 litrze, a resztę obdzieliła mieszkańców, t. j. po 30 dkg. Taka jest „gospodarka“ naszego burmistrza. Co na to p. wojewoda Gałecki?

Drugim dobrodziejem tutejszej ludzkości jest osławiony właściciel tartaku Hołuj, który swego robotnika Jana Kudaka, stolarza, potrafił wystawić na dudka. Mianowicie od zeszłego roku kupował Kudas kawałek gruntu od p. H. P., nareszcie w tym roku p. P. zgodziła się sprzedać ten grunt za 150 tysięcy mk. w dwóch ratach, a za 120 tys. mk. zaraz gotówką. Wspomnianemu robotnikowi brakowało pieniędzy, więc udał się do swego pracodawcy, prosząc o pożyczenie kilkunastu tysięcy mk. Hołuj dowiedziawszy się o zamierzonem kupnie najprzód tego robotnika namawiał, żeby odstąpił od kupna, a gdy on sam kupi, to mu wypuści w dzierżawę, a następnie odmówił pożyczki i podkupił, płacąc 175 tysięcy mk. Taka to uczciwość tego pana, który na każdym kroku powiada, że brak uczciwości u ludzi.

Władysław Ponurski, komisarz starostwa, nietylko sam objeżdżał posiadaczy dolarów, lecz i za pośrednictwem wójtów zakupywał dolary. I tak kupił od Szydlaka z Trzemeśni 500 dolarów, po które udał się sam do Osieczan samochodem Brula z Zawoi, a stamtąd końmi do Trzemeśni. Na telegraficznem pozbyciu nabytych wówczas dolarów zyskał po 480 mk. na sztuce. Od Niedźwiedzia z Myślenic nabył 500 dolarów, od Ulmana z Poręby 1000 dolarów, od Jaśkowca z Osieczan 100 dol., od Dziadkowca z Pcimia 200 dol., od Kudłacza z Pcimia 200 dol., oraz od Taisa i Poradzisza z Jordanowa 3200 dol., Wilczyński, woźny starostwa, sprzedał temuż 500 dol. Ponadto trudni się kupnem i pozbywaniem monet złotych i srebrnych, w ten sposób nabył 100 sztuk 20 koronówek złotych, oraz kilkaset srebrnych koron, z których 200 od Anny Rogowej z Pcimia, dalej skupywał duńskie korony, a spekulacya ta oprócz spekulacyi ubraniowej i artykułami aprowizacyjnemi przyniosła mu w zysku 15,000.000 mk., z czego nabył tereny naftowe w okolicy Borysławia, oraz urządzenia domowe, między którymi gobeliny i makaty przedstawiające wartość kilkuset tysięcy marek.

Ruczyński Franciszek, kasyer powiatowej kasy oszczędności w Myślenicach, do spółki z dyrektorem kasy Gustawem Schallym, kupili od Ogrodnego z Dolnej wsi 500 dol., od Góreckiego z Dolnej wsi 400 dol., od Chorabika 700 dol., z pozbycia 30.000 koron austryackich (pieniądze kasowe) zyskali zaraz po ich wymianie na marki 30.000 mk., a z handlu dol. 450.000 mk. Ruczyński obecnie prowadzi proceder dolarowy na własną rękę, a zysk z tego przez niego osiągnięty należy przyjąć odrębnie na 500.000 marek.

Julian Sala, kupiec, prowadzi nadal z swą żoną i przy pomocy panny sklepowej Stanisławy Węgrzynówny proceder dolarowy, na którym dorobił się kilkunastomilionowego majątku.

Teraz może odnośne władze zajmią się tymi panami.

BRZESZCZE. Odbyło się tu zgromadzenie robotników rolnych w sali hotelu. Zgromadzenie zagaił tow. Malinowski. Głos zabrał tow. dr B a ł a n d a z Oświęcimia. W godzinnej mowie przedstawił warunki zawarcia umowy zbiorowej. Mówił także o szkołach, ażeby dziecko fornala miało każde jakąś szkołę ludową, żeby ono umiało pisać, czytać i rachować, nietylko dziecko obszarnika, żeby miało gimnazyum, a nie jak dziecko fornala, które od lat ośmiu pracuje we dworze. Co do umowy wspomniał, iż umowa ma być zawarta na krótki czas, nie na rok, bo co miesiąc zmienia się wartość pieniądza. Zgromadzenie wysłuchało z wielkiem zajęciem referatu tow. dr Bałandy, poczem po kilku przemówieniach zebranie zamknięto.

W OBRONIE 8-GODZ. DNIA ROBOCZEGO! Dnia 12 października odbyło się w **Trzebini** wielkie zgromadzenie robotników huty cynkowej w Trzebini. — Zgromadzenie to wyróżniało się od wielu innych zgromadzeń imponującą liczbą robotników. Towarzysze z Huty obradowali nad kwestyą 8-godzinnego czasu pracy i nad zmianą sytuacyi w aprowizowaniu robotników, bowiem wskutek wprowadzenia wolnego handlu, stanęliśmy wobec konieczności ponownego uregulowania płacy i założenia własnej robotniczej kooperatywy.

Tow. W r ó b e l w rzeczowem przemówieniu wykazał machinacye p. Knawy i kowala, jako głównych sprawców w dążeniu do rozbicia organizacyj, zaś tow. S m a l e c wskazał, że jedyną do tej chwili partyą robotniczą, która śmiało zaprotestowała przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy, jest PPS; tow. H a b i n i a r z jak zwykle dawał popularne „lekcye“ Knawie i Kowalowi, zaś ob. Kalina nawoływał do jedności (a sam się zaczął wyłamywać!), tow. S z u w a r a omówił dążności p. ministra Michalskiego do poprawy kursu marki polskiej przez przedłużenie czasu pracy i ostro napiętnował tego rodzaju lekarstwo na chory organizm polski. Następnie uchwalona została jednogłośnie rezolucya stwierdzająca, że wkładki do organizacyi najwygodniej jest potrącać przez biuro fabryki, na co ogół robotników złożył swoje podpisy, oraz że robotnicy Huty cynkowej uważają za jedyną reprezentantkę swoich interesów Związek metalowców. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończyło się imponujące zgromadzenie.

Czerwony hutnik.

Pow. Wieliczka

WIELICZKA. Jak się obniża markę polską? Wspomnienie z dzierżawy saliny z Kałuszu. Wspomnienie z dzierżawy saliny z Kałuszu. W kwietniu br., jak to już niejednokrotnie pisaliśmy, bez ustawy, bez ogłoszenia urzędowego wydzierżawiono lekkomyślnie salinę kałuską, majątek, składający się z kopalni soli, warzelni, 20 budynków mieszkalnych, maszyn etc. oraz ze 100-morgowego obszaru rolnego Towarzystwa Akcyjnego (którego akcye tylko wybrańcy nabyli) za śmieszną sumę roczną, bo za 1,200.000 marek, co czyni dziennie 3.200 marek. Taką kwotę otrzymuje Skarb Państwa za pozwolenie wyprodukowania dziennie przeszło 3 i pół wagonów soli najładniejszej, a więc najdroższej, bo wagon tej soli kosztuje obecnie pół miliona marek, dalej za korzystanie przytem z 20 budynków mieszkalnych i ze 100-morgowego obszaru rolnego.

Porównując te dochody Państwa z dzisiejszemi stosunkami drożyźnianymi, dostaniemy obraz godny do unieśmiertelnienia, a to:

Ministerstwo Przemysłu i Handlu czy Ministerstwo Skarbu (niestety polskie) wydzierżawia powyższe dobra państwowe za 30 kg. żyta dziennie lub 100 kg. ziemniaków, 4 kg. mydła lub 50 sztuk cygar lub 1 parę lichych tandeckich cajgowych spodni. Najchętniej jednak daliby ci akcyonaryusze 2 litry wódki ze swych gorzelni w Babinie po zniżonej cenie.

Taki interes zrobiono dla Skarbu Państwa przez lekkomyślne wydzierżawienie majątków państwowych na korzyść „Salzgrafów“ i „Kalinitbaronów“!

GUY DE MAUPASSANT

JEŃCY

Żadnego szelestu w lesie prócz lekkiego szmeru śniegu, prószącego na drzewa. Prószył tak już od południa, delikatny śnieżek, osypujący gałęzie mchem lodowatym, na martwem listowiu kładąc się srebrną oponą, zaściełając drogi miękkim, białym kobiercem, który pogłębiał jeszcze nieskończoną ciszę tego oceanu drzew.

Przed drzwiami leśniczówki młoda kobieta, o obnażonych ramionach, rąbała drwa. Była wysokiego wzrostu, szczupła i silna — prawdziwe dziecko lasów, córka leśniczego i żona leśniczego.

Z wnętrza domu ozwał się głos:

— My dziś wieczór same, Bertuszko, wracaj do domu, noc zapada, a mogą się w pobliżu wałęsać wilki albo Prusaki.

Drwalka rozłupując z rozmachem kloc drzewa, przyczem pierś jej wznosiła się za każdem uderzeniem siekiery odparła:

Kończę już, mamo. Zaraz przyjdę; za chwileczkę; niema się czego obawiać, jeszcze jasno.

Następnie zabrała wiązkę chróstu i drwa porąbane, ułożyła wszystko wzdłuż kuchni, i znów wyszła, by zasunąć ciężkie rygle u drzwi wchodowych.

Matka przędła koło ognia, staruszka o głębokich zmarszkach, którą wiek uczynił trwożną.

— Nie lubię — mówiła — gdy ojca niema w domu. Dwie kobiety w całym domu, to nie bardzo bezpiecznie.

Młoda odparła:

— Och! już jabym potrafiła sama zabić wilka albo i Prusaka.

I wzrokiem wskazała na ogromny rewolwer, wiszący nad kominem.

Mąż jej został wcielony do wojska zaraz na początku inwazyi pruskiej, a dwie kobiety pozostały same z ojcem, starym gajowym, Mikołajem Pichon, przezwanym Szczudło, który uporczywie wzbraniał się był opuścić leśniczówkę, by się przesiedlić do miasta.

Najbliższem miastem było Rethel, ongi warownia, zawieszona nad skałą. Duch tu panował wielce patryotyczny i mieszkańcy miasta postanowili stawić opór najeźdźcom, zamknąć się w swych murach i wytrzymać oblężenie — zgodnie ze staremi tradycyami rodzinnego miasta. Dwukrotnie już, za Henryka IV i za Ludwika XIV, mieszkańcy Rethel odznaczyli się byli heroiczną obroną. Tosamo do stu piorunów, zrobią i teraz, albo ostatecznie pozwolą się spalić w swych murach.

Zakupiono tedy armat i strzelb, i uzbrojono milicyę, zorganizowaną w bataliony i kompanie, które codziennie odbywały ćwiczenia na Placu Zbrojnym. Tedy piekarze, sklepikarze, rzeźnicy, notaryusze, stolarze, księgarze, nawet aptekarze, kolejno, w oznaczonych godzinach odbywali ćwiczenia, pod rozkazami pana Lavigne, niegdyś podoficera przy dragonach, teraz kupca, dzięki ożenkowi z najstarszą córką i dziedziczką firmy Ravaudan.

Przybrał obecnie tytuł komendanta placu, a ponieważ wszyscy młodzi ludzie służyli w armii, więc on do swych szeregów pozaciągał tych, co postanowili bronić miasta. Rozmaici grubasi nie przechadzali się już inaczej jak tylko krokiem wojskowym, by stracić tłuszcz, a zyskać dłuższy oddech, a cherlaki dźwigali ciężary, by wzmocnić swe muszkuły.

No i czekano na Prusaków. Ale Prusacy się nie pokazywali. Byli jednak nie daleko, bo dwa razy już przednie ich straże wysłane na zwiady zapędziły się pod samą leśniczówkę Mikołaja Pichon, zwanego Szczudłem.

Stary gajowy, pomknął jak lis, by uprzedzić milicyę. Nastawiono armaty, ale nieprzyjaciel się nie pokazał.

Leśniczówka była najbardziej wysuniętym posterunkiem w lesie Aveline. Stary gajowy dwa razy tygodniowo chodził do miasta po zapasy, i przynosił mieszczanom wiadomości ze swej placówki.

* *

Tego dnia poszedł zameldować, że mały oddział wywiadowczy niemieckiej piechoty zatrzymał się był u niego poprzedniego dnia o drugiej popołudniu i rychło ruszył w dalszą drogę. Podoficer dowodzący tym oddziałem, mówił po francusku.

Wychodząc do miasta, stary zabrał z sobą dwa olbrzymie psiska o lwich paszczach, jako że wilki mocno się rozzuchwaliły w ostatnich czasach. Przykazał też kobietom, by zaraz z nadejściem nocy zasunęły rygle u drzwi wchodowych.

Młoda nie obawiała się niczego, stara natomiast trzęsła się ustawicznie, powtarzając:

— To się źle skończy, to wszystko, zobaczysz, że to się źle skończy.

Tego wieczora była jeszcze bardziej niespokojna niż zwykle.

— Nie wiesz, o której godzinie ojciec wróci? spytała.

— Och, chyba nie przed jedenastą. Ile razy obiaduje u komendanta, to zawsze wraca późno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O samej gospodarce, zdążającej do podniesienia produkcyi i marki polskiej, świadczy najlepiej drewniana stodoła, wznosząca się dzisiaj dumnie w pośrodku saliny, a w której produkuje się różne sorty zboża kosztem produkcyi samej soli.

Obecnie już miesiąc salina stoi bezczynna, trwa bowiem strejk, którego za administracyi Państwa nigdy nie było, tem więcej, że poza względami ekonomicznymi robotnika głównym motywem jest moralność i etyka przełożonych!

A co się dzieje pod płaszczykiem, których wydzierżawiono Towarzystwu sole jadalne, najlepiej świadczy to, że ci, którzy jej potrzebują, tj. rolnicy, wcale jej od chwili objęcia przez Towarzystwo, nabyć nie mogą.

Mądry Polak po szkodzie! Idzie nowy sejm, ustawy na wydzierżawienie salin nie było, więc ma wdzięczne zadanie, przytem ważne i łatwe do rozwiązania!

Sanacya stosunków w naszem Państwie musi, podyktowana zdrowym rozsądkiem wcześniej czy później nadejść! Do tego dodajemy, że dobry, rozsądny i zaradczy gospodarz nigdy własnego nawet zagonu nikomu i za żadną cenę nie wydzierżawi. Ale się stara o to, by z niego jaknajwięcej wyprodukowanych środków dla siebie wykorzystać. Zaś niemądry gospodarz, choćby miał najlepsze gospodarstwo, to go żydowi wydzierżawi, albo też sprzeda.

Obserwator.

MANIFESTACYE ROBOTNIKÓW SALINARNYCH W WIELICZCE. Krytyczne położenie robotników salinarnych doprowadziło do ostateczności tak, że robotnicy mamieni dotąd przez Rząd obietnicami, zamanifestowali **w dniach 5 i 17 października b. r.** przeciw lekceważeniu ich położenia. — Od chwili objęcia naczelnictwa saliny wielickiej przez p. inż. star. radcę Dawidowskiego, robotnicy byli i są dotąd zbywani obiecankami. Powiedzieli więc sobie: „Obiecanka cacanka“, dalej tak być nie może! Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego!

Sądzimy że to powinno ruszyć twardem, kamiennem sumieniem p. Naczelnika i że w przyszłości będzie się liczył z dolą robotnika. Na perswazye delegatów robotniczych a w szczególności przewod. Tatary, robotnicy od zamiaru swego... na razie odstąpili.

Salinarni robotnicy zawsze unikają strejku, chociaż ich do tego zmusza prowokacya urzędników. Niechże się jednak nikomu nie zdaje, że solidarność robotniczą rozbić można tak łatwo — to są bardzo głupie przewidywania. Owszem, robotnicy salinarni zespolili się jeszcze silniejszym węzłem solidarności.

DOBRODZIEJE Z CUDZEJ KIESZENI. W naszej Wieliczce nasi panowie salinarni mieli także szczerą ochotę przedłużyć dzień pracy. Teraz to na górnika nakładają tyle roboty, że tego przerobić nie może, a o ułatwieniu tej pracy wcale nie myślą. Mężowie zaufania już kilkakrotnie zwracali uwagę inżynierom i sztygarom szczególniej ze szybu Regis. — Weźmy pod uwagę np. wyjazd robotników z najgłębszego poziomu! Niech się p. Słowik popatrzy na rewir pierwszy i postara się o takie koleje a niech nie żąda od ludzi rzeczy niemożliwych! Niech nie grozi wydalaniem i nie szykanuje ludzi, bo i on przecież może sam iść z kopalni. Tyle na razie.

Czerwony górnik.

MŁYNEK — OPIEKUNEM WDÓW! Gdy we Wieliczce ksiądz Cz. rozdawał zapomogi odzieżowe udała się do niego jedna z tut. wdów — prosząc o odzież dla dzieci, bo ich nie miała w czem posyłać do szkoły. Księżulek zamiast do gminy posłał ją do Młynika po opinię. Ale temu opiekunowi biednych — od 7 boleści — nie podobała się widać nieszczęśliwa wdowa, że go to w rękę nie pocałowała — więc ją tylko sponiewierał! Biedna wdowa do dziś płacze na klerykalną sprawiedliwość! I ten człowiek ma czoło podawać się tu w gminie za obrońcę uciśnionych.

Pokrzywdzona wdowa.

KRONIKA

ADMINISTRACYA „PRAWA LUDU“ WZYWA NIŻEJ WYMIENIONYCH TOW. KOLPORTERÓW DO NATYCHMIASTOWEGO WYRÓWNANIA RACHUNKÓW Z DNIA 25 WRZEŚNIA NAJDALEJ DO 31 PAŹDZIERNIKA B. R.: Bączka Jana w Prokocimiu, **Baczyńskiego Romana** w Sanoku, **Bastra Jana** w Krzeszowicach, **Gleitsmana Natana** w Oświęcimiu, **Grabowieckiego Leona** w Stanisławicach, **Gębołysia Wawrzyńca** w Libiążu W., **Handwerkera Eliasza** w Gorlicach, **Hołuja Jana** w Myślachowicach, **Krzysztofka Jana** w Mierzniu, **Księgarnię Ludową** w Borysławiu, **Konsum Robotniczy** w Frysztacie, **Lustiga Szymona** w Nowym Sączu, **Mistała Michała** w Wieliczce, **Malinowskiego W.** w Brzeszczach, **Mandowskiego Stanisława** w Przysiekach, **Nowaka Wincentego** w Tenczynku, **Paligę Franciszka** w Byczynie, **Wójtowicza Jana** w Potoku, nadto **Dudziaka Jana** w Trzebionce, **Dyktusa Franciszka i Zelmana Jana** w Jaworzniu, **Bojdę Franciszka** w Wendryni, **Haję Wł.** z Wańkowej p. Ropieńka, **Nowaka Andrzeja** w Wendryni, **Tukaja Jana** w Szczakowej, **Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych** w Jaśle.

ZAGINIONY TRANSPORT. Z wysłanych z Warszawy przez polsko-amerykański **komitet pomocy dzieciom transportu bielizny ciepłej i obuwia do Lwowa** zaginęło w drodze między Rejowcem a Krasnymstawem **pół wagonu towaru,** łącznej wagi ponad 5 tysięcy kg i kilku milionów wartości. Łotrów, którzy taki transport okradli powinno się powystrzelać jak psy wściekłe! Kraść odzież przeznaczoną dla nagich dzieci robotniczych potrafi chyba tylko człowiek pozbawiony zupełnie wstydu i sumienia!

REWOLUCYA MONARCHISTYCZNA W LIZBONIE. Z Madrytu donoszą o wybuchu rewolucyi wojskowej w Portugalii **na tle monarchistycznem.** Rewolucya się powiodła. Wojskowe stronnictwo monarchistyczne zażegnało wybuchła w obrenie republiki rozruchy bez rozlewu krwi. Były rewolucyonista Marcuelo tworzy nowe ministerstwo monarchistyczne.

KOSZTA WOJNY ŚWIATOWEJ. Ekonomista amerykański Hogarth ocenia koszt całej wojny światowej na **208 miliardów dolarów.** Suma ta jest większa od wartości produkcyi złota w ostatnich kilkuset latach. Dzienniki amerykańskie uważają oszacowanie Hogartha za zbyt niskie.

PRZECIW PRAWU GŁOSOWANIA KOBIET. Przy referendum ludowem w sprawie przyznania prawa wyborczego kobietom w kantonie genewskim **projekt ustawy odrzucono 14.000 głosów** przeciw 5.500.

ANGLIA MA SWYCH SMUTKÓW CORAZ WIĘCEJ dlatego, że popierani przez Anglię Grecy są bici przez Turków. W Indyach powstanie hinduskie, topione przez Anglików w morzu krwi, przybiera coraz większe rozmiary. Powstańcy hinduscy wysadzają w powietrze pociągi z wojskiem angielskiem, wycinają w pień załogi i urzędników angielskich i staczają z wojskiem angielskiem bitwy, w których bywa do 400 zabitych z jednej strony.

Porozumienie się z Irlandyą, która dąży do zupełnej niepodległości, nie udaje się chytremu Lojd-Dżordżowi. Wojna z powstańcami irlandzkimi wisi na włosku. Stany Zjednoczone Północnej Ameryki nie chcą iść na pasku angielskiej polityki, nie tylko wystąpiły z Ligi narodów, ale urządzają coś w rodzaju swojej Ligi.

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE.

Upraszamy, aby najdalej do 30 października wszystkie Zarządy oddziałów przysłały dokładną statystykę czasu pracy, zarobków poszczególnych kategoryi robotników i w jakich firmach pracują, wogóle wszelkie dane ze stosunku pracy, płacy i aprowizacyi.

Również o wszelkich akcyach cennikowych należy zawiadamiać na czas Centralę, względnie o wyniku akcyi, a referenta wzywać dopiero w bardzo poważnej potrzebie, gdyż wobec szalonej podwyżki kolejowych kosztów Zarząd centralny przy obecnych wkładkach nie jest w stanie na każde zawołanie posłać referenta.

Kmiecik Michał, przew. **Jaroszewski Bol.**, sekr

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz
Z Drukarni Ludowei w Krakowie.

Powiatowa Kasa chorych w Krakowie.

L. 1318.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. u. Rzpp. Nr. 44 poz. 272 oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie z dnia 20 października 1921 r. L. Dz. 813—VIII Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Krakowie uwzględniając obecnie zmiany w stosunkach zarobkowych oraz niebywałą drożyznę, rozszerza z dniem 1 listopada 1921 r. granicę płacy ustawowej z 200 Mk. do 600 Mk. dziennie.

Wobec tego par. 19. Statutu Kasy obejmować będzie XXX grup zarobkowych w ten sposób, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad 600 Mk. dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowo zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców, aby w przeciągu 3 dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie podlegną karom przewidzianym w wyżej wzmiankowanej ustawie.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu uczynili zadość, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ustawy II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki, t. j. tabelki, obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 24 października 1921 r.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Krakowie.